

Jarosław Kilian: „Baśń o księciu Gotfrydzie to nasz «Władca pierścieni»”. Premiera „Rycerza Gwiazdy Wigilijnej”

„Rycerza Gwiazdy Wigilijnej” można nazwać opowieścią inicjacyjną – bohater poddawany jest próbom odwagi, męstwa, samotności, odporności, prawdomówności. W końcu staje przed próbą najcięższą – mówi Jarosław Kilian, reżyser spektaklu, który od tej niedzieli wystawiany będzie na deskach warszawskiego Teatru Lalka.

Hanna Nowak (Teologia Polityczna): Po okresie pandemicznego zawieszenia kurtyna Teatru Lalka ponownie zostaje odsłonięta i już w najbliższą niedzielę będziemy mogli obejrzyć premierową sztukę „Rycerz gwiazdy wigilijnej” na podstawie baśni Haliny Górskiej. Co w Pana opinii czyni ją wartościową dla najmłodszych odbiorców? A może jest to spektakl, z którego zaczerpną również dorośli?

Jarosław Kilian (reżyser teatralny, historyk sztuki, wykładowca akademicki): Baśń Haliny Górskiej o księciu Gotfrydzie – tytułowym rycerzu Gwiazdy Wigilijnej należała do ważnych, formacyjnych lektur mojego dzieciństwa. To napisana w latach dwudziestych XX wieku we Lwowie opowieść w „stylu fantasy”, jak byśmy dziś mogli powiedzieć. Ma ona w sobie urok rycerskiej pieśni, takiej *chanson de geste*, bo książę Gotfryd jest także pieśniarzem... Ta opowieść jest właściwie eposem rycerskim, w którym pojawiają się elementy fantastyczne, takie

jak wilkołaki, smoki, elfy zakłete księżniczki czy wróżki. Godfryd musi stawić czoło różnego rodzaju perypetiom. Osierocony przez królewskich rodziców, zdradzony przez stryja, staje się wygnańcem, zostaje pasterzem i odbywa podróż przez świat. Schodzi do najciemniejszej groty po to, aby potem podnieść się z rozpacz. Gotfryd zdobywa rękę ukochanej, broni ojczyzny, wyprowadza w pole samego diabła. Czy uda się mu odzyskać tron? Droga, którą odbywa. Ma ona charakter inicjacyjny – bohater, pokonując zło, na własnej skórze doświadcza smaku pogardy i zwycięstwa.



Baśń o księciu Gotfrydzie to ballada rycerska, która ma w sobie wielką dozę przygód, ale również liryzmu. To taki nasz własny „Władca pierścieni” albo „Gra o tron”. Ta opowieść aż się prosiła, aby

zrealizować ją na scenie. Adaptację przygotowywała wraz ze mną Aleksandra Rembowska – Kierownik literacki Teatru Lalka.

Z utworu wyłania się więc pewien morał?

Tak, jest to opowieść o wartościach rycerskich. To taki średniowieczny *Winnnetou* dla chłopców i dziewczyn, którzy lubią rycerzy. Można nazwać ją opowieścią inicjacyjną – bohater poddawany jest próbom odwagi, męstwa, samotności, odporności, prawdomówności. W końcu staje przed próbą najcięższą – najpiękniejszą przygodą Godfryda jest bowiem stające przed nim wyzwanie zdobycia kwiatu ametystu, lecz dowiaduje się, że mimo przejścia przez wieńce ognistych ogni, zerwanie cudownego kwiatu pozbawi życia córkę króla Gór. W tej sytuacji Gotfryd postanawia odstąpić od uzyskania zdobyczy. Nie wolno mu jednak przyznać się do współczucia. Musi zataić swoje poświęcenie – musi powiedzieć, że stchórzył, przyjąć na siebie hańbę i wrócić z pustymi rękami. Jest to najcięższa próba, z której Gotfryd wychodzi zwycięsko. Prawdziwie niezłomny rycerz, musi zwyciężyć samego siebie, swoją pychę i stać się pokornym.

Jest to więc również opowieść o zmaganiu się z własnym wizerunkiem i konfrontacji z prawdziwym „ja”...

Tak, Gotfryd to pełnowymiarowa postać, która na drodze do odnalezienia siebie i bycia w zgodzie z samym sobą i ze światem musi przejść przez takie próby. Powieść Górskiej kształtowała charakter wielu pokoleń.

Zagadnienie zmagania się z obrazem samego siebie jest szczególnie istotne dla młodych ludzi, którym przyszło dorastać w czasach *social mediów*.

Można i warto dziś na nowo opowiadać dawne ballady w umownej, uruchamiającej wyobraźnię formie teatralnej. Teatr Lalkowy działa siłą metafory i skrótu. Wierzę, że ma w sobie dozę *iluzji i czaru*, w które zostaje wciągnięty widz i w to wszystko *uwierzy*, patrząc, będzie przekonany, że figurka z drewna ma jakąś duszę. Lalka jest *animowa*, a słowo animacja pochodzi od łacińskiego *anima*, czyli dusza. Jeżeli martwemu przedmiotowi ANIMATOR (aktor) udziela w części duszy, wtedy staje się *teatralny cud lalkowy*. Ja w taki lalkowy świat wierzę i staram się wrócić do świata, z którego kiedyś wyrosłem.

„Rycerz gwiazdy wigilijnej” w formie w jakiej będziemy mieli okazję obejrzeć go tej niedzieli to również efekt współpracy z wybitnymi artystami – malarzem, Józefem Wilkoniem i Grzegorzem Turanuem. Jak wyglądała ta kooperacja?

Miałem też to szczęście, że do najnowszego spektaklu udało mi się pozyskać jako scenografa najwybitniejszego polskiego żyjącego ilustratora. Mistrz jest w doskonałej formie. Zaprojektował wilkołaki, smoki i lalki ważące ponad trzysta kilo. Namalował prospekty, które przywołują kolejne karty tej opowieści. Rzeźbione w lipowym i topolowym drewnie lalki wg rysunków Wilkonia znakomicie wyrzeźbił i

skonstruował nadając im możliwość ruchu Rafał Budnik. Wyzwaniem reżyserskim było dla mnie zachowanie właściwego stylu przedstawienia rozpiętego między epiką i liryką a dramatem.

Odwołaliśmy się do teatru średniowiecznego, który nazywał się teatrem *a'la planchette*, czyli teatrem na stołach, na których bawiły się dzieci i organizowały „turnieje rycerskie” przy pomocy drewnianych figur.

Józef Wilkoń, który ukończył 91 lat nie zatracił dziecięcego spojrzenia, nadal ma parę, zapał i pomysły. Pracowałem z nim z radością i nie przestawałem w nim dostrzegać młodego duchem artysty. Czasami się nawet czułem starszy od niego. W tym przedstawieniu są też, oprócz lalek, wielkie rzeźby zrobione własnoręcznie przez Józefa. Pracujący ze mną od lat Grzegorz Turnau znalazł muzyczną formę, która wpisuje się w tradycję rycerskiej ballady, ale jednocześnie brzmi współcześnie i opowiada o naszych czasach. Powstała taka rycerska śpiewogry z songami.

Z Grzegorzem Turnauem zrealizowałem ponad 25 przedstawień. Od początku dogadywaliśmy się w lot. Grzegorz, ku mojej wielkiej radości wszedł na pokład jako kierownik muzyczny Lalki. Jego muzyka to poczucie humoru, liryka i dowcip, „tkliwa dynamika, angelologia i dal”. Jego muzyka jest nie tylko ilustracją muzyczną, ale także dramaturgicznym wehikułem tej opowieści.

Dzieci są wobec formy śpiewogry niezwykle chłonne!

Tak, to muzyka jest tutaj budulcem dramaturgicznym. Ballada rycerska była po części mówiona, a po części śpiewana. To muzyka nadaje konwencję, w której snujemy naszą opowieść. A książę Gotfryd był też przecież pieśniarzem i skrzypkiem.

Z Jarosławem Kilianem rozmawiała Hanna Nowak

Więcej o spektaklu na stronie Teatru Lalka

Foto: Rona Holc